

KOLEJ *na* Wielkopolskie



 Lato pod znakiem
festiwali

 Złoto po raz drugi
dla Kolei Wielkopolskich

 Tysiąclecie koronacji
Bolesława Chrobrego



Muzeum Narodowe
w Poznaniu

7/03–29/06/2025

JÓZEF CHEŁMOŃSKI

1849–1914



PROJEKT CHEŁMOŃSKI REALIZOWANY W LATACH 2022–2025
PRZEZ MUZEUM NARODOWE W WARSZAWIE, MUZEUM NARODOWE W POZNANIU
I MUZEUM NARODOWE W KRAKOWIE

MW Muzeum Narodowe
w Warszawie

XX Muzeum
Narodowe
w Krakowie

Organizator:

Dofinansowanie:

Patron:

Partner:

Współpraca:

Patroni medialni:



Kolej na wstęp



KLAUDYNA BOGURSKA-MATYS

Redaktor naczelna

Drodzy Pasażerowie, Drodzy Czytelnicy!

Wiosna w pełni! Świat się zieleni, dni stają się dłuższe, a my – pełni nowej energii – ruszamy przed siebie. Czas więc, by razem z Kolejami Wielkopolskimi wyruszyć w podróż nie tylko po torach, ale i po fascynujących tematach, które przygotowaliśmy dla Was w tym numerze naszego magazynu pokładowego.

Na rozgrzewkę: sportowe emocje! II Mistrzostwa Polski Związku Samorządowych Przewoźników Kolejowych w Katowicach przyniosły nam ogromną radość i dumę. Nasza męska drużyna wróciła ze złotem! To był mecz nie tylko o punkty, ale i o serce – przeczytajcie relację z tego wydarzenia, które na długo zapadnie w pamięć wszystkim uczestnikom.

Ale jak wiadomo, nie samą piłką żyje człowiek. W Poznaniu już w czerwcu startuje Enea Poznań Open 2025 – święto tenisa, emocji i sportowej elegancji. Co w programie? Jakie atrakcje dla kibiców? O tym opowiadają Ewelina Sterczewska i Jarosław Żubka.

W tym numerze znajdziecie też mnóstwo inspiracji na majówkę i nie tylko. Propozycje wycieczek, wędrówek i mikrowypraw – wszystko oczywiście pociągami Kolei Wielkopolskich. Odkrywamy mniej znane zakątki, wspominamy ginące zawody i zaglądamy do zakładów przemysłowych, które kiedyś tętniły życiem, a dziś skrywają duchy minionej epoki.

W roku, w którym obchodzimy tysiąclecie koronacji Bolesława Chrobrego, przypominamy o tej niezwyklej rocznicy. To świetna okazja, by na nowo spojrzeć na początki Królestwa Polskiego. Paweł Cieliczko przygotował dla Was artykuł, który łączy historię z ciekawostkami.

A skoro mowa o tradycji, nie może zabraknąć Parady Parowozów w Wolsztynie! To święto techniki, nostalgii i pasji, które każdego roku przyciąga tłumy. Kolej Wielkopolskie będą tam z Wami. Jesteście ciekawi, co dla Was przygotowaliśmy? Zapraszamy 3 maja do Wolsztyna.

Miłej lektury i jeszcze lepszej podróży!

Kolej na Wielkopolskę

4 Złoto po raz drugi!

Kolej na legendę

8 Legenda o bitwie pod Pobiedziskami

Kolej na podróż

10 610 lat tradycji i nowoczesności

12 Historyczne warsztaty dla całej rodziny

16 Region Kozła i Kraina Wikliny

18 Szlakiem dawnych fabryk i zakładów

Kolej na historię

14 Cesarz Bolesław Chrobry?

26 Pałac dla każdego

Kolej na rozmowę

20 Z Poznania na tenisowe salony

22 150 lat Teatru Polskiego

Kolej na promocję

24 Parada Parowozów w Wolsztynie

Kolej na relaks

25 Pociąg do festiwalu



Zdjęcie na okładce:
PATRYCJA PIOTROWIAK



Złoto *po raz drugi!*

Kolejarze z Wielkopolski nie zwalniają tempa! 10 kwietnia w Katowicach odbyła się druga edycja Mistrzostw Polski Związku Samorządowych Przewoźników Kolejowych, a męska drużyna Kolei Wielkopolskich obroniła tytuł mistrzowski z zeszłego roku. Panie z Wielkopolski również pokazały klasę, kończąc turniej na solidnym czwartym miejscu.

Tekst: KLAUDYNA BOGURSKA-MATYS Zdjęcia: PATRYCJA PIOTROWIAK

Turniej rozgrywany na boiskach ośrodka sportowego Kolejarz na katowickim Wełnowcu przyciągnął aż 12 drużyn: siedem męskich i pięć żeńskich. Rywalizacja była zacięta, emocji nie brakowało, a sportowy duch towarzyszył zawodnikom od pierwszego do ostatniego gwizdka meczu.

DALI Z SIEBIE WSZYSTKO

Męska reprezentacja Kolei Wielkopolskich przeszła przez fazę grupową jak burza, nie dając szans przeciwnikom. W półfinale pokazali żelazną konsekwencję, a w wielkim finale doświadczenie, zgranie i nieustępliwość. Zespół po raz kolejny udowodnił, że mistrzowska forma to nie przypadek, a efekt ciężkiej pracy.

– Od początku wiedzieliśmy, po co tu przyjechalіśmy – mówi z uśmiechem Marian Latański, kapitan drużyny Kolei Wielkopolskich. – W spółce obiecaliśmy, że wrócimy z tytułem i... słowa dotrzymaliśmy. To była nasza wspólna misja, ciężko przepracowany czas i ogromne zaangażowanie całej drużyny. Każdy z nas zostawił serce na boisku. Po raz drugi jesteśmy mistrzami Polski i jesteśmy z tego niesamowicie dumni – dodał.

Nie mniej emocjonująca była rywalizacja kobiet, rozgrywana systemem „każdy z każdym”. Drużyna Kolei Wielkopolskich pokazała ogromne

zaangażowanie i sportową klasę, plasując się ostatecznie na czwartym miejscu. Choć do podium zabrakło niewiele, zawodniczki udowodniły, że z roku na rok poziom kobiecej piłki wśród kolejarzy rośnie, a one same będą groźnym przeciwnikiem w kolejnych edycjach.

– Dziewczyny dały z siebie wszystko – mówi Marta Nowicka, kapitan drużyny damskiej Kolei Wielkopolskich. – Na kilka dni przed turniejem straciłyśmy kilka kluczowych zawodniczek przez chorobę, więc sytuacja była naprawdę trudna. Musiałyśmy szybko szukać zastępstwa i zgrać





się praktycznie w biegu. Mimo to pokazałyśmy charakter, waleczność i ogromne serce do gry. Jestem dumna z każdej z nas. To była prawdziwa drużyna – dodała.

PROFESJONALIZM NIE TYLKO NA TORACH

Dla Kolei Wielkopolskich był to dzień pełen dumy i satysfakcji. Podwójna reprezentacja, świetne wyniki i – przede wszystkim – kolejny złoty medal dla panów sprawiają, że piłka nożna ma nie tylko swoje miejsce na stadionie, ale i w sercach pracowników kolei.

– To nie tylko sportowe emocje, ale też świetna okazja do integracji środowiska kolejarskiego



z całego kraju – podkreśla Mikołaj Grzyb, członek zarządu spółki Kolej Wielkopolskie. – Cieszy nas, że możemy spotkać się z pracownikami innych spółek, porozmawiać, wymienić doświadczenia i wspólnie kibicować. Jestem ogromnie dumny z obu naszych drużyn, zarówno męskiej, jak i żeńskiej. Zawsze podchodzą do turnieju z ogromnym zaangażowaniem, ambicją i sercem do gry. To pokazuje, że Kolej Wielkopolskie to nie tylko profesjonalizm na torach, ale też pasja i siła drużyny poza nimi – dodał.

Czy przyszłoroczna edycja przyniesie „ustrzelenie” turniejowego hat-tricka? Jeśli forma utrzyma się na takim poziomie, złoto może po raz trzeci powędrować do Wielkopolski.

– Wierzę, że za rok znów pokażemy, na co nas stać – mówi z przekonaniem Dariusz Kaszyński, naczelnik Wydziału Promocji i Marketingu Kolei Wielkopolskich. – Nasze drużyny to nie tylko świetni zawodnicy, ale przede wszystkim zgrane, zaangażowane zespoły, które potrafią walczyć do końca. Ten turniej pokazał, że mamy w sobie sportowego ducha i klasę, a ja jestem pewien, że w kolejnej edycji znów będziemy liczyć się w walce o najwyższe miejsca – dodał.

Jedno jest pewne: Kolej Wielkopolskie nie powiedziały jeszcze ostatniego słowa!



UCZESTNICY MISTRZOSTW POLSKI ZWIĄZKU SAMORZĄDOWYCH PRZEWÓZNIKÓW KOLEJOWYCH

Drużyny kobiece:

- Kolej Wielkopolskie,
- Kolej Małopolskie,
- Kolej Dolnośląskie,
- Kolej Śląskie,
- Łódzka Kolej Aglomeracyjna.

Drużyny męskie:

- Kolej Wielkopolskie,
- Kolej Małopolskie,
- Kolej Mazowieckie,
- Kolej Dolnośląskie,
- Kolej Śląskie,
- Łódzka Kolej Aglomeracyjna,
- Szybka Kolej Miejska w Warszawie.

Legenda o bitwie pod Pobiedziskami

W 1041 r. doszło do jednej z najważniejszych bitew w historii Polski. Naprzeciw trzech hufców piastowskiego księcia Kazimierza, nazwanego później Odnowicielem, stanęło 30 hufców pretendującego do tronu wojewody mazowieckiego Masława i jego pogańskich sojuszników. Wynik wydawał się z góry rozstrzygnięty.

PAWEŁ CIELICZKO

Jedna z najstarszych poznańskich legend opowiada o Kazimierzu Mnichu, który w noc poprzedzającą bitwę modlił się w kościółku ufundowanym przez jego prababkę, Dobrawę, na Ostrowie Tumskim. Błagał Boga, by mu przebaczył porzucenie stanu duchownego i myśli o ziemskiej koronie. Odpasał swój miecz, położył go na ołtarzu i gotów był poddać się wojewodzie, aby ocalić od pogromu swych rycerzy. Czekał tylko na znak, że

tak właśnie powinien uczynić. I znak się pojawił. W pustym kościele trzykrotnie zabrzmiały słowa: „W imię Boga, na wroga!” oraz obietnica, że może liczyć na wsparcie niebios. Nigdy nie wyjaśniono, kto przekazał mu ten komunikat od najwyższej Instancji.



„W IMIĘ BOGA, NA WROGA!”

Gdy z porannych mgieł wyłaniać się zaczęli wojowie wrogich armii, Kazimierz – widząc nieprzebrane pułki Masława – pomyśleć musiał, że źle zrozumiał sens słów usłyszanych w świątyni. To nie była obietnica zwycięstwa, a chwalebnej śmierci w walce z poganami, która jemu i jego drużynom, jako krzyżowcom, otworzy drogę do nieba. Książę wyjął miecz Piotrowy, potężną relikwię, na której biskup Jordan zbudował katedrę poznańską, a którą Bolesław wyszczerbił o bramę kijowską.

– W imię Boga... – zakrzyknął i spojrzał w niebo. Głos mu zamarł. Ponad chmurami, a raczej mgłami płózącymi się nad rzeką, wyłoniła się postać rycerza odzianego w starożytne szaty, w białym płaszczu, cwałującego na białym koniu wprost na pułki Mazowszan, Pomorzan, Prusów i Jaćwągów – ...na wroga! – dokończył Kazimierz i jego wojownicy ruszyli za niebiańskim chorążym.

„Jechali przez polany kłusem, pędem i cwałem,
A do nich się przyłączył rycerz w odzieniu białym.
Przyłączył się do nich świetlisty mąż
Na białym pędził koniu i wołał wciąż:
«W imię Boga, na wroga!».
Więc runęli rycerze na pogańskie drużyny
I w puch je rozgromiwszy krwią splamili brzeziny.
A Warta fałująca przeźrocem wód w błękiecie –
Wylała poza brzegi krwią wezbrana obficie”.
(Florian Jernas)

PIOTR, WOJCIECH CZY MICHAŁ?

Współczesnym czytelnikom taki opis bitwy kojarzyć się musi z nieoczekiwanym przybyciem czarodzieja Gandalfa, który w białym stroju, na białym koniu, rozświetlony promieniami porannego słońca prowadził szarżujących jeźdźców Rohanu na odsiecz obrońcom Rogatego Grodu, oblężonego przez wielką armię Sarumana. Trylogia Tolkiena powstała jednak dopiero w XX w., kroniki Jana Długosza zaś pięćset lat wcześniej, a w roli sojuszników o supermocach obsadzano wtedy zupełnie innych bohaterów.

Niektórzy w białym jeźdźcu widzieli św. Piotra, przyzwanego przez księcia jego świętym mieczem, którym obciął ucho strażnikowi, gdy ten przyszedł aresztować Jezusa. Inni w świetlistej postaci dostrzegali św. Wojciecha, patrona chrześcijańskiej Polski, który przy okazji chciał wyrównać osobiste rachunki z Pomorzanami, u których

stracił głowę. Niemieccy knechci, którzy pielgrzymowali do Santiago de Compostela przekonywali natomiast, że to św. Jakub Pogromca, który podobnie traktował pułki Maurów, wspierając katolickich władców Hiszpanii.

Najwięcej wskazań uzyskał jednak św. Michał Archanioł, chorąży pułków niebieskich, który jako pierwszy ruszył na Szatana i jego zbuntowane anioły, krzycząc: „Bóg jest z nami!”. Któż inny mógł bowiem lepiej powieść chrześcijańskich rycerzy przeciw wielkiej armii pogan i piekielników, prowadzonej przez uzurpatora? Ostatecznie to właśnie św. Michał wygrał plebiscyt na boskiego współwzrosty, a w ramach nagrody ufundowano w pobliskiej miejscowości kościół pod jego wezwaniem.

NIESPODZIEWANA ODSIECZ

W dzisiejszych czasach, gdy coraz mniej wierzymy w „świętych wspomaganie”, szukamy racjonalnych wyjaśnień zwycięstwa, jakie kilka hufców Kazimierza odniosło nad wielką armią Masława. I tu legenda spotyka się z historią. Okazuje się, że nasi przodkowie sprzed stuleci nie bez racji uważali, że ratunek zawdzięczają pułkom św. Michała Archanioła, a książę Kazimierz faktycznie zobaczył białego jeźdźcę unoszącego się nad chmurami. Gdy bowiem poranne mgły zaczęły opadać, sponad nich wyłoniła się postać archanioła, namalowanego na wielkim sztandarze, który wznosili sojusznicy księcia, niewidoczni wśród płózących się przy ziemi mgieł.

Sojusznicy, których wiódł, nie byli zaś aniołami podążającymi za swoim przywódcą, ale walecznymi wojownikami wielkiego księcia kijowskiego Jarosława Mądrego, przybywającego z pomocą swojemu szwagrowi, polskiemu księciu Kazimierzowi, który poślubił jego siostrę Dobroniegę. Archanioł Michał był patronem Rusi Kijowskiej, nic więc dziwnego, że zadedykowano mu wezwanie kościoła i znalazł się w herbie miejscowości, pod którą rozegrała się bitwa. Miejscowość tę nazwano Pobiedziska, bo *pobieda* w języku słowiańskim, wspólnym Polakom i Rusom, oznaczała „zwycięstwo”.



DR PAWEŁ CIELICZKO

literaturoznawca i historyk, prezes
Fundacji Kochania Poznania

610 lat tradycji *i nowoczesności*

Krotoszyn to rozwinięte, słynące z przedsiębiorczości miasto, łączące pamięć i kulturę z nowoczesnością, zapewniające bliskość przyrody i ogromną życzliwość mieszkańców.

Tekst i zdjęcia: URZĄD MIEJSKI W KROTOSZYNIE

To miasto o bogatej historii. Jego początki sięgają 1415 r., kiedy to Wierzbiana Krotoski, na mocy przywileju nadanego przez Władysława Jagiełłę, założył tu drewniany gród. W XVI w. miasto znalazło się w rękach rodu Rozdrażewskich, co przyczyniło się do jego rozwoju i uczyniło Krotoszyn ważnym ośrodkiem przemysłu sukienniczego oraz piwo-

warskiego. Choć wojny szwedzkie odcisnęły na nim swoje piętno, pod koniec XVII w. miasto odzyskało dawną świetność.

HISTORIA I KULTURA

Dziś Krotoszyn to miasto, które umiejętnie łączy tradycję z nowoczesnością, posiadając konkretną wizję rozwoju. Mieszkańcy są otwarci i kreatywni,





a miasto stało się centrum licznych wydarzeń kulturalnych. Piękny rynek i odnowione centrum goszczą koncerty, festiwale, wystawy oraz imprezy artystyczne. Centrum to przede wszystkim zrewitalizowana w 2014 r. krotoszyńska starówka, której centralnym punktem jest ratusz – murywany budynek, wzniesiony ok. 1689 r., a odbudowany w formach barokowych pod koniec XVIII w. Rynek otaczają urokliwe kamienice, tworząc wyjątkową atmosferę. Jest to także miejsce cyklicznych imprez takich jak Więc Wiec, LOGin-LAB, Buskerbus czy Kroto Amcar Spot.

Krotoszyn to również miasto o bogatym dziedzictwie. Wśród zabytków oprócz ratusza warto wymienić bazylikę pw. św. Jana Chrzciciela (1592–97), kościół pw. św. Fabiana i Sebastiana (1572), a także najstarszy dom w mieście – „Krotoszanka” (XVIII w.). Zrewitalizowane centrum, w połączeniu z historycznymi budowlami, tworzy przestrzeń, która łączy tradycję z nowoczesnością.

SPORT I EKOLOGIA

Kultura to jednak nie wszystko. Krotoszyn dynamicznie rozwija się także w zakresie sportu i rekreacji. Kluczowe inwestycje obejmują nowoczesną halę sportową, zmodernizowaną bibliotekę i kino Przedwiośnie, które oferuje seanse w systemie 3D oraz bogatą ofertę kulturalną. Perłą w koronie stanowi jednak położone przy Jeziorze Odrzykowskim Krotoszyńskie Błonie. Dzięki inwestycji wartej ok. 50 mln zł obszar ten

zmienił się w pełną atrakcji bazę rekreacyjno-wypoczynkową. Znajdują się tu boiska do koszykówki i siatkówki plażowej, skatepark, tor rowerowy pumptrack oraz nowo wybudowany miejski stadion lekkoatletyczny z bazą noclegową, polem namiotowym i miejscami dla kamperów.

Niewątpliwym atutem regionu jest także natura. Piękny park miejski z wolierą, a przede wszystkim jeden z największych w Polsce kompleks lasów dębowych – Dąbrowy Krotoszyńskie, to miejsca idealne do wypoczynku. Na ich terenie znajdują się także zrekonstruowane kurhany pochodzące z epoki brązu.

Krotoszyn dba również o ekologię i zrównoważony rozwój. Uruchomiony został KROTOWER – system rowerów miejskich najnowszej generacji, który umożliwia szybkie i ekologiczne poruszanie się po mieście. To inwestycja wpisująca się w troskę o zieleni i ochronę środowiska.

SPOTKAJMY SIĘ W KROTOSZYNIE

Z okazji 610-lecia miasta, w dniach 13–15 czerwca 2025 r. odbędą się główne obchody jubileuszu. Będą to dni pełne wydarzeń kulturalnych, koncertów, pokazów historycznych oraz atrakcji dla mieszkańców i turystów. To wyjątkowa okazja, by wspólnie świętować historię i dynamiczny rozwój Krotoszyna – miasta, które łączy przeszłość z nowoczesnością i oferuje swoim mieszkańcom oraz gościom wiele możliwości do aktywnego życia i kulturalnego rozwoju. Do zobaczenia w Krotoszynie!



Historyczne warsztaty dla całej rodziny

Bednarz, zdun, kołodziej, kaletnik, ludwisarz czy rymarz – to nazwy zawodów, które powoli znikają z naszej przestrzeni. Na mapie Wielkopolski są jednak jeszcze miejsca, gdzie można sobie przypomnieć o tych rzemieślniczych profesjach i zobaczyć, nad czym kiedyś pracowali.

MARIUSZ MALINOWSKI

Na poszukiwania dawnych zawodów warto udać się do Dziekanowic, czyli małej miejscowości w powiecie gnieźnieńskim, która słynie z **WIELKOPOLSKIEGO PARKU ETNOGRAFICZNEGO**. To właśnie tu możecie przenieść się w czasie i poczuć charakter wielkopolskiej wsi z przełomu XVIII i XIX wieku. Na terenie 21 hektarów parku znajduje się aż 60 obiektów, które trafiły do tego miejsca z różnych regionów Wielkopolski. By jak najbardziej

przybliżyć zwiedzającym dawny, wiejski charakter wielkopolskiej wsi, wszystkie budynki posiadają ogródki czy zagrody ze zwierzętami. Ten zabieg sprawia, że można faktycznie poczuć tutaj ducha dawnych lat i daje iluzję, że ludzie nadal tu mieszkają jak gdyby nigdy nic. W tym niezwykłym muzeum możecie podziwiać dawną architekturę wiejską: charakterystyczne domy, stodoły czy budynki inwentarskie. W ich wnętrzach nie brakuje dawnego wyposażenia wielkopolskich domów.

Znajdziecie tu sprzęty, narzędzia i odzież. W Dziekanowicach warto zajrzeć do kuźni, domu garncarza, karczmy, ale również przyjrzeć się z bliska wiatrakom czy zagrodom.

W zachodniej części naszego województwa miejscem słynącym z promocji dawnych rzemiosł jest **CENTRUM EDUKACJI REGIONALNEJ I PRZYRODNICZEJ W MNISZKACH**, które zlokalizowane jest na malowniczym terenie Krainy Stulecia Jezior w powiecie międzychodzkiem. W dawnych zabudowaniach folwarcznych powstało miejsce, które słynie z pokazowych warsztatów ginących zawodów. Przy pracy można śledzić poczynania kowala, wikliniarza, bednarza, garncarza czy szewca. Natomiast podczas zwiedzania czy specjalnych wydarzeń plenerowych odbywających się w obiekcie można również samodzielnie spróbować swoich sił, wykonując m.in. ryczkę czy wyplatany wózek. Ciekawostką jest, że ponad 90 proc. obiektów dostępnych na wystawie w Mniszkach pochodzi często od lokalnych mieszkańców, którzy udostępnili na potrzeby muzeum pamiątki ze swoich własnych gospodarstw.

W sercu Wielkopolski znajduje się **MUZEUM NARODOWE ROLNICTWA I PRZEMYSŁU ROLNO-SPOŻYWCZEGO W SZRENIAWIE**. To szczególne miejsce, na którego zwiedzanie warto zarezerwować sobie zdecydowanie więcej czasu. Do dyspozycji odwiedzających zostały oddane wystawy stałe takie jak: wystawa historii rolnictwa polskiego do XX w., rzemiosło wiejskie, przetwórstwo i przemysł rolno-spożywczy, pszczelarstwo połączone ze skansenem, wystawa związana z melioracjami, dzieje ochrony roślin i nawożenia, transportu wiejskiego, muzeum tarpana, szkodniki magazynowe, agrolotnictwo, gorzelnia, kiszonkarstwo, stelmacharnia, kuźnia, sad pełen starych odmian drzewek owocowych i wiele innych. Muzeum ma przygotowaną bogatą ofertę warsztatową dedykowaną dla szkół i przedszkół, dla osób z niepełnosprawnościami oraz dla wszystkich pasjonatów kulinarnych przygód, którzy mogą uczestniczyć w specjalnych zajęciach edukacyjnych związanych m.in. z twarogiem, serem smażonym, chlebem żytnim na zakwasie, czy olejami tłoczonymi na zimno.

Na zachód od stolicy Wielkopolski znajduje się **MUZEUM WIKLINIARSTWA I CHMIELARSTWA W NOWYM TOMYŚLU**, które w całej Polsce słynie ze swoich wikliniarskich tradycji, kultowych wydarzeń oraz charakterystycznych plecionek.

Dla zwiedzających udostępniono wystawy związane z zasadami uprawy wikliny i chmielu, ich przetwórstwa czy techniki rzemiosła plecionkarskiego. We wnętrzach tego muzeum prezentowane są specyficzne narzędzia, maszyny oraz wyroby przygotowane z plecionek, które mogą służyć do dekoracji, a nawet codziennego użytku. Każdy ze zwiedzających może skorzystać z bogatej oferty pokazów wyplatania z wikliny, korowania maszynowego wikliny, korowania ręcznego wikliny, produkcji taśmy wiklinowej, gięcia kija wiklinowego czy gotowania wikliny. Atrakcją dla dzieci mogą się okazać wiklinowe rzeźby rzeczywistych rozmiarów zlokalizowane na terenie wokół muzeum. Prawdziwymi hitami są wiklinowy trabant, dzik czy rozbrykany koń.

Natomiast na trasie z Obornik do Rogoźna warto zajechać do **MUZEUM MŁYNARSTWA W JARACZU**. Tutaj znajduje się osada młyńska, w której od 1981 r. funkcjonuje muzeum. W Jaraczu można zobaczyć ekspozycję związaną z przemysłową techniką młynarstwa, która obejmuje cały proces zmiany zboża na mąkę. Na terenie muzeum znajduje się m.in. młyn wodny z przełomu XIX i XX w. z zespołem kanałów młynówki, młyn wietrzny – wiatrak koźlak z końca XVIII w., młyn wietrzny – wiatrak turbinowy z połowy XX w., stajnia przymłyńska z XIX w., dom mieszkalny z XIX w., ale także dużo specjalistycznego sprzętu pomocniczego.

Wielkopolska to miejsce, w którym nie brakuje bogatych tradycji rzemieślniczych, rękodzielniczych czy przemysłowych. Praktycznie w każdym powiecie znajdziemy ślady dawnych zawodów czy rzemiosł charakterystycznych dla danej okolicy. Północ to ceramika, południe związane jest z przemysłem meblarskim, zachód to chmiel czy wiklina, natomiast wschód Wielkopolski to kopalnie i przemysł ciężki. Pamiętajcie, że to właśnie dzięki nam te miejsca mogą nadal tętnić życiem i wzbudzać ciekawość czy zainteresowanie u kolejnych pokoleń. Warto poznawać dawne procesy tworzenia wielkopolskich produktów rzemieślniczych, wspierać je i kultywować tradycje.

**MARIUSZ MALINOWSKI**

fotograf, pasjonat ogrodnictwa

Cesarz Bolesław Chrobry?

Świętujemy właśnie tysiąclecie Królestwa Polskiego. Jego historia rozpocząć się miała w 1025 r., gdy Bolesław Chrobry miał się koronować na króla Polski. Kronikarze jednak znacznie wcześniej nazywali go królem. Może więc było inaczej, może nasz władca w 1025 r. koronował się na... cesarza chrześcijańskiej Europy?

PAWEŁ CIELICZKO

Koronacja królewska, zwłaszcza pierwsza w dziejach dynastii, a tym bardziej podnosząca państwo do rangi królestwa, to wydarzenie o ogromnym znaczeniu, z którego wielkości doskonale zdawali sobie sprawę współcześni. Tymczasem w średniowiecznych polskich (a tym bardziej zagranicznych) kronikach próżno szukać opisów koronacji Bolesława Chrobrego w 1025 r.

RÓWNY OTTONOWI

Dysponujemy natomiast opisami uczty wyprawionej w Gnieźnie w 1000 r., kiedy przypadało milenium chrześcijaństwa. Cesarz Otton III przybył wówczas do Polski, by promować swoją ideę zbudowania wielkiej, chrześcijańskiej Europy, w której połączyć się miał Zachód (Galia, Italia, Germania) ze Wschodem (Słowiańszczyzna). Otton III władał Zachodem, Bolesław natomiast Wschodem. Nie było to więc spotkanie cesarza z królem, a tym bardziej cesarza z księciem, ale spotkanie wielkich monarchów, władających chrześcijańską Europą.

Gesty miały w średniowieczu ogromne znaczenie i musiały być zrozumiałe dla zgromadzonych. Otton III, nakładając cesarski diadem na głowę Bolesława, pokazał wszystkim, że widzi w nim władcę równego sobie, a więc nie księcia, nie króla, ale... cesarza Wschodu. Znacze-



Obraz Jana Matejki „Bolesław Chrobry ze Świętopełkiem przy Złotej Bramie w Kijowie”

Pełne i aktualizowane kalendarium wydarzeń rocznicowych organizowanych w Gnieźnie i jego okolicach można znaleźć na stronie www.gniezno2025.pl.

nie tego gestu, wyniesienia do godności cesarskiej, wzmocnione zostało przekazaniem Bolesławowi kopii włóczni św. Maurycego, która wbita została w bok Ukrzyżowanego, a stanowiła najważniejszą relikwię Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego.

Gdyby zaś ktoś nie rozumiał znaczenia tych gestów państwowych, to Otton III wzmocnił je gestem prywatnym, wprowadzając Bolesława do rodziny cesarskiej. W Gnieźnie doszło bowiem do zaręczyn syna polskiego władcy, Mieszka, z Rychezą, córką Matyldy, jedynej siostry cesarza. Podkreślić warto, że cesarz nie miał dzieci, a pozostałe córki Matyldy wybrały życie zakonne. Syn Rychęzy i Mieszka II był więc jedynym potomkiem dynastii ottońskiej.

Otton III chciał, aby wyniesienie Bolesława było wiadome nie tylko poddanym polskiego władcy, ale także panom Rzeszy. Dwaj cesarze udali się do Akwizgranu, stolicy państwa Karola Wielkiego. Otton kazał otworzyć grobowiec wielkiego władcy, a wyjęty z niego złoty tron podarował Bolesławowi, który z nim powrócił do Poznania, by stąd władać Cesarstwem Wschodnim, zasiadając na tronie tego, który stworzył Cesarstwo Zachodnie.

Piękna idea europejskiej monarchii chrześcijańskiej, którą zgodnie kierują dwaj cesarze, zakończyła się wraz ze śmiercią Ottona III. Bolesław Chrobry czuł się jej dziedzicem, a skoro idea ottońska upadła, postanowił zabezpieczyć kraje słowiańskie: Czechy, Morawy, Milsko, Miśnię i Łużyce, które Niemcy uważali jednak za pole do swojej ekspansji. Rozpoczęła się wojna pomiędzy Bolesławem a Henrykiem II, ostatecznie zakończona dopiero pokojem w Budziszynie (1018 r.), który dał Bolesławowi Milsko, Łużyce oraz rękę córki margrabiego Miśni, a cesarz Henryk dorzucił do tego drużynę, która miała wesprzeć polskiego władcę w jego wyprawie na Kijów. Granica między imperium niemieckim i słowiańskim została ustalona.

PYSZNY CZY SKROMNY?

Sytuacja zmieniła się, gdy w 1024 r. umarł Henryk IV, pochodzący z bocznej linii dynastii ottońskiej. Bolesław uznał, że jedynymi legalnymi spadkobiercami cesarskiego rodu są synowie Mieszka II i Rychęzy i postanowił zadbać o ich prawa. Chłopcy byli małoletni (Kazimierz Odnowiciel miał wówczas 8 lat), sam więc koronował się na... no właśnie? Jako że nie mamy polskich

kronik, zobaczmy, co napisali o tej koronacji niemieccy kronikarze.

W roczniku korbejskim zanotowano fakty – „Bolesław Słowianin został namaszczonej na króla i niedługo potem zmarł”. Bardziej emocjonalny wpis znalazł się w roczniku kwedlinburskim, którego autor napisał, że nasz władca „podniesiony na duchu, trucizną pychy do tego stopnia załapał swoje wnętrze, że zuchwale odważył się po namaszczeniu nałożyć sobie koronę, za co spotkała go zemsta w postaci rychłej śmierci”. Najciekawszy komentarz pozostawił jednak Wipo, kronikarz przyszłego cesarza Konrada II, wtedy rywala polskiego władcy, który zanotował, że „Bolesław Słowianin przywłaszczył sobie, na wzgardę króla Konrada, insygnia królewskie i imię króla”.

I to ostatnie zdanie jest chyba dla naszych rozważań kluczowe. Niemiecki władca, Konrad, nie aspirował przecież nigdy do korony polskiej, nie był też jej dysponentem, bo od 1000 r. Polska miała własne arcybiskupstwo w Gnieźnie, a jednym z atrybutów arcybiskupa było prawo do koronacji władcy. Prawem tym Bolesław dysponował od 1000 r., ociąganie się przez 25 lat z koronacją byłoby więc wyrazem niezrozumiałej skromności, a nie pychy władcy, który faktycznie panował nad Słowiańszczyzną. Bolesław nie mógł sobie przywłaszczyć insygniów królewskich należących do Konrada, co sugeruje Wipo, chyba że to nie były insygnia królewskie.

Wydaje się, że jedyną „zbrodnią koronacyjną”, która tak bardzo mogła wzburzyć niemieckiego kronikarza, było użycie przez Bolesława insygniów cesarskich. Korona Ottona Wielkiego, tron Karola Wielkiego, włócznia św. Maurycego – to wszystko sprawiało, że nasz władca mógł się mienić Bolesławem Wielkim, a Konrad poczuć się wzgardzony.

W 2025 r., gdy świętujemy 1000. rocznicę koronacji Bolesława Chrobrego, warto się zastanowić, czy faktycznie koronował się wówczas na króla Polski, czy na króla Słowiańszczyzny, a może na cesarza Europy?

POST SCRIPTUM

Hipotezę o cesarskich aspiracjach pierwszych Piastów wzmacnia, mająca miejsce kilka miesięcy później, koronacja Mieszka II i Rychęzy, a przede wszystkim najazdy Mieszka II na Saksonię i jego starcia z Konradem II, ale o tym napiszę następnym razem.



Region Kozła i Kraina Wikliny

Wiosna na dobre się już rozgościła, wyciągamy więc plecaki, rowery i wyruszamy na jej poszukiwanie. Odkryjemy ją na pewno w okolicach Nowego Tomyśla i Zbąszynia, dokąd wygodnie dotrzemy pociągiem Kolei Wielkopolskich.

ALEKSANDRA WARCZYŃSKA, Wielkopolska Organizacja Turystyczna

Na początek zatrzymamy się w **ZBĄSZYNIU** – uroczym miasteczku, w którym przed II wojną światową kończyła się Polska. Tutaj znajdowała się ostatnia polska stacja kolejowa w drodze do Berlina. Ślady tamtego czasu widać wzdłuż głównej ulicy. Okazałe budynki dawnych urzędów i hoteli noszą jeszcze ślady dawnej świetności. Jednak naszą uwagę zwraca zupełnie nowy budynek, w którym mieści się jedyna w Polsce Filharmonia Folkloru Polskiego oraz siedziba jedynej w Polsce państwowej szkoły muzycznej, w której naucza się gry na instrumentach ludowych.

Szczególnym pietyzmem otacza się tu grę na koźle. Pod tą zaskakującą nazwą kryje się instrument z rodziny dud, któremu w kapeli towarzyszyły

skrzypce i klarnet. W okolicy do dzisiaj zachowała się tradycja gry na koźle, tutaj też ciągle jeszcze pracują budowniczości tego instrumentu. Jego największą część stanowi worek ze skóry koźlęcia, z którego pompuje się powietrze do piszczałki zakończonej rzeźbioną głową koziolka. Ze względu na pielęgnowane tradycje koźlarskie wyodrębniono tu mikroregion o nazwie Region Kozła. Co roku w Zbąszyniu odbywają się Biesiady Koźlarskie, na które zjeżdżają artyści z całej Polski. Jak wygląda koźle, można zobaczyć w Muzeum Ziemi Zbąszyńskiej i Regionu Kozła, które mieści się w budynku dawnej szkoły przy rynku. Zanim tam dotrzemy, zobaczymy figurkę grającego koźlarza na rynku.

Wędrując do centrum miasta dwukrotnie przekraczamy przepływającą przez Zbąszyń rzekę

Obrę, zasilającą m.in. jezioro Błędno. To doskonała trasa kajakowa, którą pływał Karol Wojtyła. Fakt ten upamiętnia jedyny na świecie pomnik papieża Jana Pawła II w kajaku. Organizuje się tu imprezy kajakowe, z których największą popularnością cieszy się doroczny spływ kajakowy śladami kardynała Wojtyły.

Do Zbąszynia przybywają nie tylko miłośnicy kajaków. Duże jezioro z szeroką plażą z dobrym zapleczem turystycznym, bazą noclegową i wypożyczalnią sprzętu wodnego przyciąga miłośników sportów wodnych. Z przystani nad jeziorem w okresie letnim kursuje tramwaj wodny, a boiska i place zabaw sprawiają, że wypoczynek nad jeziorem Błędno jest prawdziwą przyjemnością.

Zbąszyń to doskonała baza wypadowa na wycieczki po okolicy, zwłaszcza dla miłośników drewnianej architektury. W odległości zaledwie kilku kilometrów znajdują się urocze drewniane kościoły w Chlastawie i Kosieczynie. Kosieczńska świątynia – jedna z najstarszych w kraju – została wybudowana pod koniec XIV w., druga, pochodząca z XVII w., wraz ze swoją dzwonnica przypomina kościoły małopolskie.

A jeśli zobaczymy już wszystkie atrakcje Zbąszynia, posłuchamy koźlarskiej kapeli i skosztujemy regionalnej zupy o wdzięcznej nazwie „nie becz” (jej nazwa wzięła się od słów, które gospodynie kierowały do swych dzieci, kiedy te chciały jeść, a matki miały ręce pełne roboty w czasie sobotnich porządków), możemy udać się do Nowego Tomyśla.

NOWY TOMYŚL to zdecydowanie większe miasto, znane przede wszystkim jako ośrodek wikliniarstwa. Na rynku zwraca uwagę ogromny, największy na świecie kosz wiklinowy wpisany do Księgi Rekordów Guinnessa w 2006 r. Do jego wykonania 50 plecionkarzy zużyło 12 ton wikliny! Nowy Tomyśl w pełni zasługuje na miano stolicy polskiej wikliny. Liczne warsztaty plecionkarskie w mieście i w okolicy wytwarzają prawdziwe cuda z tego naturalnego surowca. W mieście znajdziemy też liczne wiklinowe ozdoby, urokliwe kwietniki, które całe lato cieszą oczy wielobarwnymi kompozycjami kwiatów, wyplatane ażurowe drzewka, ozdobne bramy i wiele innych. Przy Ośrodku Kultury wybudowano wiklinową muszlę koncertową, obok której z ogromnego muralu spogląda Jan Ptaszyn Wróblewski grający na swoim saksofonie. Znalazł się tutaj nie-

przypadkowo, gdyż przez wiele lat był związany z odbywającym się w Nowym Tomyślu jazzowym festiwalem Big Band Festiwal.

Miasto można zwiedzać na kilka sposobów, ale chyba najłatwiej przy pomocy jednej z kilku gier terenowych opracowanych w serii Wielkopolskie Questy*. Szczególnie warta uwagi jest trasa „WikliNowy Tomyśl”, która prezentuje miejsca związane z wikliną łącznie z Muzeum Wikliniarstwa i Chmielarstwa. W dawnym olęderskim budynku poznamy m.in. historię uprawy wikliny, która za sprawą sprytnego mieszkańca pobliskiego Trzciela w XIX w. trafiła nad Obrę aż z Ameryki. Stąd zaś rozprzestrzeniła się po całej Polsce i do dziś jest nazywana amerykanką. Zobaczmy tu również metody obróbki tego surowca oraz piękne wyroby dekoracyjne i użytkowe. Na dziedzińcu zaskakują duże plenerowe rzeźby, wśród których najwięcej emocji budzi... wiklinowy trabant! Dla chętnych muzeum organizuje warsztaty plecionkarskie. Niedaleko muzeum można jeszcze odwiedzić nieduży ogród zoologiczny.

W samym Nowym Tomyślu i okolicy jest wiele pracowni oraz hurtownia, w których można zakupić rozmaite artykuły z wikliny. Wiklinowe kosze okażą się doskonałą użytkową pamiątką, którą wykorzystamy, wracając tu jesienią do lasów obfitujących w grzyby. Najchętniej odwiedzane przez grzybiarzy są okolice Miedzichowa, choć ta miejscowość w ostatnim czasie zasłynęła z zupełnie innej atrakcji. Od kilku lat od maja do września przyciąga turystów skansen Dymarki Miedzichowskie, gdzie raz w miesiącu odbywają się Eko-Jarmarki.

Questy to rodzaj bezobsługowych gier terenowych, przy pomocy których można zwiedzać mniej oczywiste atrakcje turystyczne. Pełnią one funkcję przewodnika, a udział w nich jest bezpłatny. Uczestnik rozwiązuje umieszczone w grze zadania i dociera na końcu do skrzyni skarbów, w której znajduje się pieczęć. Ulotki z questami można wydrukować ze strony www.regionwielkopolska.pl/questy albo otrzymać w punkcie Informacji Turystycznej przy rynku.

Szlakiem dawnych fabryk i zakładów

Pasjonuje Was historia przemysłu i losy dawnych manufaktur w Wielkopolsce? Chcecie poszerzyć swoją wiedzę i spojrzeć na historyczne obiekty, które lata swojej świetności mają już za sobą? Jeśli tak, to pakujcie plecaki i wsiadajcie w pociąg.

MARIUSZ MALINOWSKI



Miejscem, o którym warto wspomnieć w pierwszej kolejności jest Wolsztyn, gdzie mieści się ostatnia w Europie czynna parowozownia, która

słynie m.in. z parady parowozów oraz z widowiska „Światło, para, dźwięk”. Parowozownia każdego roku podczas majówki zaprasza na specjalne show z przejazdami pociągami retro. Podczas

tęgo wydarzenia nie brakuje potężnych maszyn z charakterem, pary i fascynujących dźwięków. W wolsztyńskim taborze jednym z najstarszych parowozów jest lokomotywa niemieckiej konstrukcji Ok1-359 z 1917 r., którą możecie podziwiać m.in. w oscarowym filmie *Pianista* Romana Polańskiego. W wielu miejscach w Europie można oglądać tego typu maszyny, natomiast w wolsztyńskiej parowozowni można się takim parowozem po prostu przejechać. Poza majowymi uroczystościami parowozy normalnie poruszają się po lokalnych liniach kolejowych i funkcjonują jako planowe, pasażerskie pociągi rozkładowe.

W powiecie kaliskim nie brakuje wyjątkowych atrakcji czy lokalizacji, które warto przynajmniej raz w życiu zobaczyć. Jednym z ciekawszych jest Muzeum Historii Przemysłu w Opatówku, które udostępniono zwiedzającym w latach 90. XX w., a jego siedziba mieści się w dawnej fabryce Adolfa Fiedlera przy ul. Kościelnej. W 1888 r. fabryka włókiennicza w Opatówku miała już swoją ugruntowaną markę na europejskich rynkach. W tamtych czasach zatrudnienie u braci Fiedler miało 550 robotników, na pełnych obrotach funkcjonowały 3 maszyny parowe, 2 koła wodne, 100 ręcznych krosien sukiennych, 40 mechanicznych i aż 10 maszyn przędzalniczych, co daje aż 1440 wrzecion. Obecnie muzeum udostępnia 8 tematycznych wystaw stałych, na których mieści się ponad 12 tys. eksponatów związanych z rozwojem europejskiego przemysłu. Opatowskie muzeum gromadzi i udostępnia eksponaty związane z Kalisko-Ostrowskim Okręgiem Przemysłowym i przemysłem włókienniczym. Na stałej ekspozycji wyeksponowano zabytkowe krosna, maszyny i silniki parowe. W obiekcie można zwiedzić ciekawie zaaranżowane sale, m.in. gabinet fabrykanta, izbę robotniczą czy laboratorium+przemysłowe.

Futurystyczny widok rodem z filmu *Mad Max* zapewnia olbrzymia maszyna górnicza, która od 2023 r. jest już na emeryturze i stanowi jedną z atrakcji turystycznych regionu konińskiego (na zdjęciu). Jednocześnie stała się wyjątkowym, przemysłowym symbolem Kleczewa. Mowa o koparce „Dolores” SRs-1800 pochodzącej z odkrywki Józwin IIB w Koninie. Koparka robi wrażenie swoimi rozmiarami i kształtem. Ma 38 metrów wysokości i 28 metrów szerokości, a jej długość całkowita wynosi 118 metrów, zaś waga to ok. 2,5 tys. ton. Obecnie tę „kosmiczną” koparkę

można podziwiać przy drodze w Wielkopoli, w bliskim sąsiedztwie miejscowości Kleczewo. W przyszłości ma zostać jednym z ważniejszych eksponatów parku kulturowego i muzeum historii konińskiego zagłębia węglowego.

Dla tych, co wolą zwiedzać z gotowym planem i podążać tematycznymi szlakami, idealnym rozwiązaniem będzie Luboński Szlak Architektury Przemysłowej. Na podpoznańskim, industrialnym szlaku można zapoznać się z historią aż sześciu unikatowych miejsc związanych z dziedzictwem przemysłowym Lubonia. Są to m.in. 300-metrowa monumentalna hala magazynowa, fabryka drożdży czy zakłady przetworów ziemniaczanych. Ze względu na fakt, że większość z opisanych atrakcji nadal aktywnie funkcjonuje jako zakłady przemysłowe, to zwiedzanie szlaku możliwe jest tylko w postaci zorganizowanych wycieczek. O szczegóły warto pytać w Ośrodku Kultury w Luboniu.

Koło Opalenicy na terenie Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Sielinku znajduje się oddział Muzeum Gospodarki Mięsnej. Na wystawach można dokładnie prześledzić historię rzemiosła rzeźniczego i przemysłu mięsnego datowanego na czasy od połowy XVII w. do lat 60. XX w. W Sielinku będziecie mieć niepowtarzalną okazję, by zweryfikować jaką drogę przebywa mięso od momentu uboju, poprzez jego obróbkę aż do momentu, gdy ostatecznie dociera na nasz stół. Warto dodać, że to jedyna tego typu instytucja w Polsce, i jedna z trzech na świecie.

Na deser warto udać się na unikatowy spacer kłódawską podziemną trasą turystyczną, która zlokalizowana jest 600 metrów pod ziemią. We wnętrzach czynnej kopalni soli możecie doświadczyć zjazdu kłatką w prawdziwym szybie górniczym z prędkością 6 m/s, oraz będziecie mogli zanurzyć się w fantastycznym mikroklimacie i naturalnym aromacie kamiennej soli, której wiek liczy sobie ponad 250 mln lat. Warto dodać, że to w kłódawskiej kopalni wydobywana jest różowa sól i jest to jedyne takie miejsce w Europie. O szczegółach zwiedzania można przeczytać na oficjalnej stronie kopalni.

Wszyscy doskonale wiemy, że Wielkopolska to malownicza kraina, pełna urokliwych, zielonych miejsc. Jednak mamy też sporo unikatowych lokalizacji bogatych w industrialne cuda techniki. Zachęcam do samodzielnego odkrywania przemysłowego oblicza naszego województwa.

Z Poznania na tenisowe salony

Marat Safin, Jewgienij Kafielnikow i Juan Carlos Ferrero. Co ich łączy? Wszyscy byli liderami światowego rankingu tenisistów, wszyscy wygrywali turnieje wielkoszlemowe i wszyscy grali w Poznaniu w Challengerze z cyklu ATP Tour rozgrywanym w Parku Tenisowym Olimpia. O tegorocznej, wyjątkowej, bo 30. edycji turnieju, opowiadają **EWELINA STERCZEWSKA**, managerka Parku Tenisowego Olimpia i **JAROSŁAW ŻUBKA**, pełnomocnik zarządu ds. marketingu.

Rozmawia: KLAUDYNA BOGURSKA-MATYS Zdjęcie: GRZEGORZ CZAJKOWSKI

Wojciech Fibak nazwał Enea Poznań Open turniejem gwiazd. Chyba słusznie, bo udało się Wam sprowadzić do Poznania wielu znanych tenisistów.

JAROSŁAW ŻUBKA: Mamy statystyki, które pokazują, że aż 17 tenisistów, którzy grali w naszym

turnieju, potem trafiło do pierwszej dziesiątki rankingu ATP. To jest bardzo dobry wynik i naprawdę robi wrażenie. Są w tym gronie także liderzy rankingu, mistrzowie olimpijscy i triumfatorzy największych turniejów na świecie.



Jerzy Janowicz powiedział w jednym z wywiadów, że wygrał w Poznaniu w dużej mierze dzięki wspieranej publiczności.

Co sprawia, że kibice są tutaj wyjątkowi i tak licznie zasiadają na trybunach?

EWELINA STERCZEWSKA: Poznański Challenger jest jedynym tego typu turniejem w Polsce i jedynym turniejem tenisowym tej rangi w kraju, który tak często wygrywają Polacy. Do tej pory triumfowało tu trzech naszych zawodników: Jerzy Janowicz, Hubert Hurkacz i Maks Kaśnikowski. To pokazuje, jak ważne jest to wydarzenie zarówno dla polskiego tenisa, jak i dla naszych kibiców. To także zasługa niesamowitej atmosfery, jaką tworzy poznańska publiczność.

W tym roku odbędzie się 30. edycja turnieju.

Czy przygotowujecie dodatkowe atrakcje dla kibiców?

E.S.: Oczywiście. Poza samym turniejem tenisowym, który jest sercem Enea Poznań Open, przygotowaliśmy dla kibiców szereg dodatkowych wydarzeń. Przez cały tydzień będziemy promować pickleball – dynamiczny i coraz bardziej popularny sport raketowy. Każdy chętny będzie mógł spróbować swoich sił, zagrać i poznać zasady gry pod okiem doświadczonych trenerów. Co ważne, wszystkie zajęcia będą bezpłatne. Kolejna inicjatywa skierowana jest do najmłodszych – uczniów klas 1-3 szkół podstawowych. W ramach akcji „Z klasą na korty” zapraszamy dzieci do wspólnej zabawy, podczas której będą mogły spróbować gry w tenisa, poznać zasady kibicowania oraz wziąć udział w warsztatach ekologicznych. To nie wszystko. W czwartek 19 czerwca można zdobyć bilet na mecz, przynosząc minimum 10 zużytych piłek tenisowych.

Czy to znaczy, że ta akcja promująca ekologię sprawdziła się w zeszłym roku?

E.S.: Dokładnie tak. To była akcja, która bardzo pozytywnie została przyjęta. Zebraliśmy ponad trzy tysiące zużytych piłek.

J.Ż.: Promujemy także ekologiczne formy transportu, dlatego serdecznie zapraszamy rowerzystów na nasz turniej. Przygotowaliśmy dla nich wydzieloną i zabezpieczoną strefę parkingową. To nie tylko wygodne, ale i nagradzane, ponieważ każdy, kto przyjedzie na turniej na dwóch kółkach, otrzyma od nas napój w prezencie.

Pewnie to nie jedyne atrakcje, które przygotowaliście na wyjątkową edycję turnieju?

J.Ż.: W tym roku wprowadzamy kilka nowości, które z pewnością zainteresują kibiców. Pierwszą z nich będzie kino plenerowe, w którym wyświetlane będą filmy o tematyce tenisowej. Drugą nowością będzie strefa panelowa poświęcona zdrowiu psychicznemu i kondycji psychicznej. To niezwykle ważny temat, szczególnie w świecie sportu, dlatego chcemy stworzyć przestrzeń do rozmów i edukacji dla wszystkich, których to zagadnienie interesuje.

Szykuje się wyjątkowe wydarzenie.

Jak nad tym panujecie?

E.S.: W tym roku podchodzimy do organizacji turnieju bardziej kompleksowo, dlatego do zespołu dołączyły nowe osoby. Rozpoczęliśmy prace nad turniejem znacznie wcześniej, niż w poprzednich latach. Pracujemy nad turniejem od momentu zakończenia poprzedniej edycji.

J.Ż.: Szukamy partnerów i współpracowników, którzy pomogą nam rozwijać turniej w obszarach, które nie są naszą główną specjalizacją, np. w tematach zdrowia psychicznego.

Planujecie też wyjątkowy koncert.

E.S.: Jestem przekonana, że koncert inauguracyjny 30. edycję naszego turnieju będzie wydarzeniem absolutnie wyjątkowym. Gościem specjalnym będzie Jakub Józef Orliński, światowej sławy kontratenor, który w unikalny sposób łączy śpiew operowy z breakdancem. To artysta rozpoznawalny na międzynarodowych scenach, a jego spektakularny sukces potwierdza choćby fakt, że wystąpił podczas Ceremonii Otwarcia Igrzysk Olimpijskich w Paryżu. Przy fortepianie wystąpi wybitny pianista Aleksander Dębicz, którego akompaniament doda temu wydarzeniu wyjątkowego charakteru. Koncert odbędzie się w Teatrze Wielkim w Poznaniu.

Gdzie zatem szukać informacji o programie?

E.S.: Wszystkie informacje o programie wydarzeń można znaleźć przede wszystkim na stronie eneapoznanopen.pl i w naszych mediach społecznościowych. To tam na bieżąco publikujemy aktualności, harmonogram oraz ciekawostki związane z turniejem.



150 lat Teatru Polskiego

To miejsce, które od momentu powstania było symbolem polskości. O jubileuszu 150-lecia Teatru Polskiego w Poznaniu, jego historii i planach na przyszłość opowiada **MARCIN KOWALSKI**, dyrektor teatru.

rozmawia: ALICJA DEC

Czego symbolem był dla poznaniaków Teatr Polski wtedy, gdy powstawał?

– Stały teatr, grający spektakle dla społeczności polskiej Poznania, wykluczał się stopniowo od roku 1843. Działalność ta była „zrywana”, nieregularna, ograniczana przepisami dotyczącymi instytucji mniejszości narodowych w Królestwie Prus, które w 1866 r. weszło w skład Związku Północnoniemieckiego, a w 1871 r. – Cesarstwa Niemieckiego. W 1869 r. zmieniło się prawo, które dopuściło możliwość powstawania instytucji mniejszości narodowych i Polacy zorganizowali Komisję Tymczasową dla powołania Komitetu Teatralnego. Rozpoczęli wielotorowe przygotowania i zbiórkę pieniędzy na rzecz budowy gmachu Teatru Polskiego w Poznaniu. W ten sposób Teatr Polski stał się już na zawsze symbolem polskości,

swoistym sanktuarium narodowej kultury, odpowiednikiem warszawskiego Teatru Narodowego i krakowskiego Starego Teatru. I jedynym spośród tej trójcy działającym nieprzerwanie w tym samym, własnym gmachu od momentu jego wybudowania w 1875 r. Teatr warszawski i krakowski, mimo że szczycące się dłuższą tradycją instytucjonalną, swe siedziby w tym czasie zmieniały, a Teatr Polski – niczym latarnia morska – tkwi na posterunku przy ul. 27 Grudnia, dawnej Berlińskiej, niezmiennie od półtora wieku.

Kogo szczególnie pamiętamy z występów na deskach teatru?

– O randze tej sceny świadczy fakt, że grali na niej m.in. Helena Modrzejewska, Ludwik Solski, Stanisława Wysocka, Gabriela Zapolska, Stefan

Jaracz, Józef Węgrzyn, Tadeusz Kantor, Jerzy Grotowski, Adam Hanuszkiewicz, Witold Lutosławski, Jerzy Grzegorzewski, Władysław Hańcza, Barbara Ludwiżanka, Ludwik Benoit, Maciej Prus, Krystyna Feldman oraz Mikołaj Grabowski, Jan Peszek, Robert Więckiewicz i Michał Sikorski. Tę listę można ciągnąć długo aż po dzisiejsze gwiazdy naszej sceny, wśród których znajdują się również znani z ekranów Alona Szostak i Michał Kaleta. To jest pomnikowa stawka, najlepsi i najlepsze z najlepszych, tworzących teatr w naszym kraju.

Jak zamierzacie świętować 150 lat istnienia?

– Najważniejszym wydarzeniem naszego jubileuszu będzie spektakl urodzinowy, którego premiera odbędzie się 25 września 2025 r. i który będziemy grać codziennie przez kilkanaście kolejnych dni. Będzie to opowieść o barwnej historii teatru, przez teatrolożkę Dobrochnę Ratajczakową nazwanego „poznańskim pieści-dełkiem”. Przypomnimy heroiczne momenty z naszych dziejów, występy gościnne Heleny Modrzejewskiej, kiedy rozentuzjasmowani widzowie wyprzęgali konie z jej powozu, czy legendę o tym, że pierwsza ofiara Powstania Wielkopolskiego, Franciszek Ratajczak, zastrzelony został na schodach wejściowych naszego teatru. Bo Teatr Polski przez ostatnie 150 lat był realnie sceną poznańskich dziejów. Autorami tego widowiska będą poznańscy artyści i artystki pod wodzą Konrada M. Cichonia, który dał się już poznać naszej widowni, jako reżyser uwielbianych przez nią *Rautów*.

W jakim kierunku idzie dzisiaj Teatr Polski – czy wciąż lubi klasykę, czy przełamuje kanon nowoczesnymi spektaklami?

– Teatr Polski kocha klasykę, bo kocha ją również poznańska publiczność tłumnie chodząca na spektakle na podstawie utworów Mickiewicza, Słowackiego, Fredry, Moliere’a, Joyce’a, Manna czy Zoli. Jednocześnie nasz teatr jest dzisiaj bacznie obserwowany przez środowisko ludzi sceny z całego kraju, bo tutaj odbywają się głośne premiery reżyserek i reżyserów najmłodszego pokolenia. To u nas swoją drogę zaczynali Justyna Sobczyk, Joanna Drozda, Katarzyna Minkowska, Kuba Skrzywanek, Wojtek Rodak, Piotr Pacześniak, Łukasz Mleczak, Kamil Białaszek czy ostatnio Mikita Iłynczyk. Z Teatru Polskiego w Poznaniu

wychodzą twórcynie i twórcy, którzy określają charakter współczesnego polskiego teatru.

Jaka jest Pana ulubiona sztuka z repertuaru Teatru Polskiego?

– Nie mam ulubionego spektaklu. Lubię ponownie oglądać nasze wszystkie spektakle i obserwować, jak się zmieniają, rozwijają, nabierają nowego znaczenia.

Czego można życzyć teatrowi na kolejne 150 lat działalności?

– W dalszym ciągu życzliwej poznańskiej widowni i poznańskich władz, przynajmniej przez kolejne 150 lat. I powodzenia w (mam nadzieję) rozpoczynającym się niedługo remoncie generalnym naszego budynku i realizacji naszego kolejnego marzenia, jakim byłoby odtworzenie wokół niego Ogrodu Potockiego, co stworzyłoby zupełnie nową jakość dla całego Starego Miasta.

Jedno z naszych urodzinowych marzeń już się zrealizowało. Dzięki życzliwości Zarządu Transportu Miejskiego niedawno przystanek tramwajowy tuż koło naszego teatru nosi nazwę „27 Grudnia – Teatr Polski”. Teraz już nikt nie pomyli drogi na nasze spektakle.



ALICJA DEC

dziennikarka Radia Poznań;
mgr inż. transportu szynowego,
miłośniczka kolei

Parada Parowozów w Wolsztynie

Wolsztyn po raz kolejny stanie się areną jednego z najbardziej widowiskowych wydarzeń kolejowych w Europie. 3 maja 2025 r. odbędzie się XXIX Parada Parowozów, przyciągająca tysiące pasjonatów historii kolei, techniki i zabytkowych lokomotyw z całego świata.

ARKADIUSZ HOROWSKI

Parada Parowozów w Wolsztynie to wydarzenie o niezwykle bogatej tradycji. Jako jedyna czynna parowozownia w Europie, Wolsztyn co roku przyciąga miłośników kolei, którzy przybywają, by podziwiać zabytkowe maszyny w ruchu, poczuć atmosferę dawnych czasów i wsłuchać się w charakterystyczne gwizdy parowozów. Tegoroczna edycja parady zapowiada się wyjątkowo imponująco. Na torach wolsztyńskiej parowozowni zobaczymy zarówno lokomotywy stacjonujące w Polsce, jak i gości z zagranicy, którzy przybędą specjalnie na to wydarzenie.

CO CZEKA ODWIEDZAJĄCYCH?

Organizatorzy przygotowali bogaty program atrakcji, który przyciągnie nie tylko pasjonatów kolei, ale także całe rodziny. Wśród głównych punktów wydarzenia znajdują się:

- wielka parada zabytkowych parowozów – dynamiczny pokaz lokomotyw w ruchu, podczas którego potężne maszyny zaprezentują swoje możliwości,
- inscenizacje kolejowe – realistyczne pokazy obrazujące pracę kolejarzy sprzed lat,
- przejazdy pociągami retro – niepowtarzalna okazja do przejażdżki zabytkowymi składami ciągniętymi przez parowozy,
- strefa dla dzieci – warsztaty i animacje tematyczne dla najmłodszych,

- stoiska gastronomiczne – tradycyjne przysmaki i regionalne specjały,
- kiermasz pamiątek kolejowych – dla tych, którzy chcą zabrać ze sobą część tego wyjątkowego wydarzenia.

UNIKALNA ATMOSFERA

Parada Parowozów to nie tylko gratka dla fanów kolei, ale także prawdziwa podróż w czasie. Podziwianie dymiących, buchających parą lokomotyw na tle wolsztyńskiej parowozowni to doświadczenie, które na długo pozostaje w pamięci. Tegoroczna edycja ma szansę pobić rekord frekwencji, a organizatorzy zapowiadają dodatkowe atrakcje, które zostaną ujawnione w najbliższych tygodniach.

KOLEJE WIELKOPOLSKIE NA PARADZIE PAROWOZÓW – NIE PRZEGAP TEJ OKAZJI!

Podczas tegorocznej XXIX Parady Parowozów w Wolsztynie nie zabraknie również Kolei Wielkopolskich. Na wszystkich miłośników kolei czeka wyjątkowa niespodzianka, przygotowana specjalnie z tej okazji. Już dziś zapraszamy do odwiedzenia naszego stoiska. Będzie to doskonała okazja, by spotkać się z nami, porozmawiać o kolei i odkryć, co dla Was przygotowaliśmy. **Widzimy się 3 maja w Wolsztynie!**



Pociąg do festiwali

Słońce przygrzewa coraz mocniej, a więc najwyższa pora, aby wyruszyć na jedną z imprez plenerowych. W Wielkopolsce tej wiosny będzie bardzo gorąco.

DOMINIK ROBAKOWSKI

Z pewnością w tym roku warto będzie zawitać do **GNIEZNA**, a wszystko za sprawą tysięcznej rocznicy koronacji Bolesława Chrobrego i Mieszka II. Z tej okazji przygotowano bogaty program obchodów. Choć poszczególne wydarzenia rozłożone są na cały rok, to i wiosną znajdziemy kilka ciekawych inicjatyw. W ostatni weekend kwietnia warto odwiedzić chociażby jarmark Świętego Wojciecha połączony z imieninami miasta.

Majówka w tym roku rozpoczyna się w czwartek, a więc będziemy mieli szansę na odwiedzenie co najmniej kilku ciekawych imprez. Z pewnością warto być 1 maja w **GRZYBOWIE**. W tutejszym grodzie będziemy mieli możliwość przeniesienia się w czasie i to pod panowanie samego Bolesława Chrobrego. Na chętnych czekają warsztaty, wprowadzania i gry terenowe. Dwa dni później,

w skansenie w **DZIEKANOWICACH**, odbędzie się z kolei majówka ze św. Józefem. Będzie to znakomita okazja do poznania pracy cieśli, stolarza czy kołodzieja. Warto rozważyć także naukę umiejętności rozdławiania się, gdyż tego samego dnia do **WOLSZTYNA** kolejny raz zawita słynna parada parowozów. Podczas wydarzenia będziemy mogli nie tylko obejrzeć zabytkowe lokomotywy, ale także wziąć udział w multimedialnym spektaklu, a także przejechać się pojazdami sprzed lat. 4 maja zapowiada się smakowicie – Festiwal Leśnych Smaków w **UZARZEWIE** to impreza promująca dziczyznę, ale także inne „dzikie” smakołyki takie jak grzyby czy zioła. Oczywiście, na chętnych czekają stanowiska degustacyjne i pokazy kulinarne.

Tradycyjnie należy także pamiętać o **NOCY MUZEÓW**. W tym roku instytucje kultury otworzą swoje podwoje późnym popołudniem 17 maja. Na ten wieczór można przyjąć różne strategie, np. podjąć próbę odwiedzenia jak największej liczby placówek. Osobiście radzimy jednak, aby wybrać się do muzeum niszowego, które raczej nie byłoby naszym pierwszym wyborem. Kto wie, może światło księżyca sprawi, że spojrzymy na nie w nowym, nomen omen, świetle?

W drugiej połowie maja warto wybrać się także do arboretum w **KÓRNIKU**. W czasie Dni Azalii i Różaneczników będzie można zobaczyć te niezwykle zdobne rośliny w niedostępnych na co dzień miejscach ogrodu. Należy się spieszyć – kwiaty kwitną bowiem tylko przez dwa tygodnie. 25 maja prawdziwa gratka dla piwoszy – pragnienie będą oni mogli ugasić w ramach festiwalu Piwo z kulturą, który odbędzie się 25 maja w **SZRENIAWIE**.

31 maja i 1 czerwca to termin, na który wyznaczono kolejną edycję Ogólnopolskiego Festiwalu Kultury Słowiańskiej i Cysterskiej, która tradycyjnie odbędzie się w **LĄDZIE NAD WARTĄ**. Podczas wydarzenia będziemy mogli przenieść się w czasie i doświadczyć na własnej skórze średniowiecznego stylu życia. Na chętnych czekają warsztaty, prelekcje i koncerty. Nie zabraknie oczywiście inscenizacji i pokazów rzemiosła.

W lato wejdziemy tanecznym krokiem. Wszystko za sprawą pikniku Na Fest! To przede wszystkim wielkie koncerty popularnych artystów, ale także duża strefa animacji dla dorosłych i dzieci. Największe polskie gwiazdy będziemy mogli usłyszeć 7 czerwca w **POZNANIU** oraz 14 czerwca w **KONINIE**. Obecność obowiązkowa!

Pałac dla każdego

Kto z nas nie marzył chociaż raz o tym, aby zamieszkać w pałacu?
Dworków i pałaców w Wielkopolsce jest całe mnóstwo,
ale skupmy się na tych, do których możemy dotrzeć
bezpośrednio dzięki Kolejom Wielkopolskim.

DOMINIK ROBAKOWSKI

Zacznijmy od jedynej na naszej liście rezydencji królewskiej i udajmy się do **RYDZINY**. To tutaj pomieszkiwał Stanisław Leszczyński – dwukrotny, choć efemeryczny król Polski. Współczesny kształt budowli nadał jej Aleksander Józef Sułkowski, któremu nieszczęsny władca odsprzedał majątek po ucieczce do Francji. Szczególnie warto zerknąć do dwukondygnacyjnej sali balowej, aby podziwiać ponad dwadzieścia korynckich kolumn i przepiękne malowidła.

Wspomnieliśmy, że Aleksander Józef Sułkowski był masonem? Jeśli nie widać tego w Rydzynie, to wątpliwości nie możemy mieć w wypadku jego pałacyku myśliwskiego we **WŁOSZAKOWICACH**.

Wzniesiono go na posiadającym silną wolnomularską symbolikę planie trójkąta. Co więcej, początkowo obiekt znajdował się na pięciokątnej, nawiązującej do pentagramu wyspie. Dziś w trójkątnej, olśniewającej głównej sali pałacu „spiskują” radni – obiekt jest bowiem siedzibą miejscowych władz gminnych.

Pałac jako siedziba władz miejskich sprawdził się także w Rakoniewicach. Choć miasteczko słynie przede wszystkim z muzeum pożarnictwa, to jednak warto załatwić przy okazji jakąś sprawę w miejscowym urzędzie. XIX-wieczną budowlę otacza znakomicie utrzymany i malowniczy park.

Z WIZYTĄ U WIELKICH POSTACI

Obowiązkowo wysiąść z pociągu musimy także w **MIŁOSŁAWIU**. Co prawda zwiedzanie miejscowego pałacu Mielżyńskich i Kościelskich może



Pałac we Włoszakowicach

być utrudnione (dziś w budynku mieści się szkoła), niemniej z zewnątrz bez problemu obejrzemy to zasłużone miejsce i pobliski park. Przez lata tutejszy pałac był ostoją polskości w mrocznych czasach zaborów. Wystarczy pomyśleć, że po tych samych alejkach przechadzali się Krasiński, Sienkiewicz, Reymont i wielu innych wybitnych twórców kultury. Z pewnością celem ich spacerów był pomnik Juliusza Słowackiego – pierwsze upamiętnienie wieszczki na ziemiach polskich.

Inną własnością Mielżyńskich, która do dziś zapiera dech w piersiach swoim pięknem jest pałac w **PAWŁOWICACH**. Klasycystyczna budowla może się poszczycić wnętrzami zaprojektowanymi przez wybitnych artystów. Szkoda jedynie, że dziejowa zawierucha „wywiała” stąd większość ruchomości. Mimo to obiekt wciąż robi wrażenie i istnieje możliwość jego zwiedzania. Dziś znajduje się tutaj Instytut Zootechniki Państwowego Instytutu Badawczego.

Pamiętką po wielkopolskich Radziwiłłach jest pałacyk myśliwski w **ANTONINIE**. Ta niezwykle cenna, bo pochodząca z początku XIX wieku, drewniana budowla ma nietypowy kształt. Zbudowano ją na planie ośmioboku, a jej centralną część zajmuje wysoka na trzy kondygnacje sala z wielką kolumną po środku ozdobioną licznymi trofeami. To właśnie w tej przestrzeni popis swoich umiejętności dawał sam Fryderyk Chopin.

Wielką postać odnajdziemy także w **WINNEJ GÓRZE**. To właśnie tutaj, zgodnie ze słowami hymnu, przemaszerował sam generał Jan Henryk Dąbrowski. Miejscowy pałac uczynił prawdziwą świątynią polskości, gromadząc w niej cenne zbiory patriotyczne. Niestety, trudno w obecnej budowli szukać śladów butów generała – pałac uległ zniszczeniu, a na jego miejscu w początku XX wieku postawiono nowy. Niemniej odnajdziemy tutaj muzeum poświęcone wielkiemu wodzowi epoki napoleońskiej.

Skoro już mowa o Napoleonie, kolejnym przystankiem powinny być **WITASZYCE**. Powstały pod koniec XIX wieku pałac to dzisiaj wystawny hotel. Tuż obok znajdziemy niemniej interesujący dwór. To miejsce ważnych wydarzeń z czasów Wiosny Ludów, ale także siedziba dwóch muzeów. Pierwsze z nich poświęcono epoce napoleońskiej, drugie z kolei koncentruje się na... uniwersum „Gwiezdnych Wojen”. Dwa imperia w jednym miejscu!



Pałac w Gułtowach

CIĄGLE WARTO ODKRYCIA

Perełką, która wciąż wymaga odkrycia jest sięgający swoimi rodowodem XVIII wieku pałac w **GUŁTOWACH**. Znakomicie odrestaurowany obiekt dziś stanowi własność Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, niemniej dawnej zamieszkiwał go Adolf Bniński – przedwojenny wojewoda poznański, w czasie II wojny światowej delegat rządu na kraj. Niewiele brakło też, aby został on wybrany na prezydenta Polski.

Głowy aż siedmiu państw odwiedziły za to w 1997 r. pałac w **CZERNIEJEWIE**. Pretekstem była tysięczna rocznica męczeńskiej śmierci św. Wojciecha. Późnobarokowa rezydencja Skórzewskich jest obecnie hotelem, choć jak wiele tego typu obiektów jej losy po 1945 r. były różne. Przez pewien czas znajdował się tutaj np. dom dziecka.

Wśród obiektów wartych wspomnienia wymienimy jeszcze XIX-wieczne pałace we **WROŃKACH**, w którym ulokowano Dom Wczasów Dziecięcych oraz w **BEŁĘCINIE WIELKOPOLSKIM**, gdzie obecnie mieści się szkoła podstawowa. Jeżeli naszym marzeniem jest nocleg w pałacu, to w Wielkopolsce jest ono łatwe do spełnienia. Możemy zdecydować się na Baborówko, gdzie szczególnie zadowoleni będą miłośnicy koni. Z kolei wypoczynek nad jeziorem zapewnia zamek von Treskow w **STRYKOWIE**.

Na trasach Kolei Wielkopolskich odnajdziemy jeszcze wiele innych pałacyków. Niektóre z nich niestety już powoli umierają, po innych pozostały tylko ruiny. Na szczęście spora część obiektów przechodzi obecnie obiecujące remonty, które pozwalają mieć nadzieję, że i do nich będą mogli dotrzeć turyści. Najlepiej pociągiem.



DOMINIK ROBAKOWSKI

historyk, etnolog, autor książek, dziennikarz, miłośnik podróży małych i dużych



**Koleje
Wielkopolskie**



Dobrej podróży z **KW** apką

- ▶ Pobierz aplikację
- ▶ Szybko i bezpiecznie kupuj bilety
- ▶ Sprawdzaj online lokalizację pociągu

GET IT ON
Google Play



Download on the
App Store



Sprawdź na
www.koleje-wielkopolskie.com.pl